Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D | PONIEDZIAŁEK 21 SIERPIEŃ 1933 | ROK II — NR. 229

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA — NAJCIEKAWSZE PROCESY — SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Ścinający krew w żyłach wypadek w Krakowie

Szofer spowodował wypadek i powiesił się

Kraków, 20 sierpnia.

W niedzielę o godz. 2-ej min. 30 nad ranem wydarzył się w Krakowie przy ul. Basztowej ścinający krew w żyłach wypadek, który pociągnął za sobą dwie ofiary w ludziach.

Od strony ul. Dunajewskiego, ulicą Basztową w kierunku ul. Długiej jechała dorożka konna, powożona przez dorożkarza Michała Sołtysa, zam. w Krakowie przy ul. Rakowickiej 34. W dorożce jechał por. Mieczysław Szczawiński i por. Ryszard Klauziński w towarzystwie pewnej kobiety. Z przeciwnej strony nadjechała niespodziewanie dorożka samochodowa, kierowana przez szofera Karola Mazurkiewicza, zam. w Krakowie przy ul. Lelewela 5.

Obok kierowcy siedział jakiś mężczyzna, zaś na tylnem siedzeniu znajdowali się szoferzy Julian Kałucki, zam. przy ul. Bosackiej 9 i Józef Anighofer, zam. przy ul. Bosackiej 28.

Szofer Mazurkiewicz jechał z nadmierną szybkością i trzymał się nieprzepisowo lewej strony jezdni. W momencie, gdy auto zbliżało się do dorożki konnej Mazurkiewicz chcąc wyminąć dorożkę, skręcił w prawo i w tym czasie konie całym impetem uderzyły w środek samochodu, tak że oba dyszle wpadły do wnętrza auta, raniąc ciężko Kałuckiego. Dyszel trafiając w głowę, przebił mu czaszkę, wysadzając oko na wierzch. Siedzący obok niego Anighofer został lżej ranny w głowę w okolicę prawego oka.

Jadący w dorożce por. Szczawiński oraz por. Klauziński doznali obrażeń na rękach i nogach. Wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy ciężko rannemu Kałuckiemu, przewiózł go do szpitala św. Łazarza, gdzie mimo dokonanej natychmiast operacji zmarł.

Dorożkarz Sołtys oraz kierowca samochodu i siedzący obok mężczyzna wyszli bez szwanku. Oba pojazdy zostały silnie uszkodzone, zaś konie doznały złamania prawych nóg i ogólnych potłuczeń. Kierowca Mazurkiewicz wraz z mężczyzną, który siedział obok niego, bezpośrednio po wypadku zbiegli, zostawiając samochód i rannych na ulicy.

W dwie godziny później dozorca domu Franciszek Sękowski zgłosił w trzecim komisarjacie, że w ogrodzie przy ul. Serenofena powiesił się na parkanie nieznany mężczyzna.

Po stwierdzeniu okazało się, że jest to Karol Mazurkiewicz, sprawca wypadku przy ul. Basztowej. Zwłoki denata przeniesiono do zakładu medycyny sądowej.

Kto w tym tragicznym wypadku ponosi winę narazie nie można było ustalić i w tym celu prowadzone są dochodzenia przez policję państwową, jednak wiadomem jest, że pasażerowie auta jechali w stanie silnie podchmielonym.



Kultura zatacza coraz szersze kręgi, czego dowodem powyższe zdjęcie, ilustrujące młodą Laponkę przy rannej tualecie.

Plan zamachu na życie kanclerza austrjackiego

Aresztowanie zamachowca w Wiedniu

Wiedeń, 20 sierpnia.

Policja wiedeńska aresztowała robotnika Kerna, członka austrjackiej partji hitlerowskiej, który przed paru dniami powrócił z Berlina, dokąd wyjechał przed paru tygodniami z Wiednia bez paszportu. Znaleziono przy nim dokumenty, z których wynika, iż przywiózł on z Berlina plan zamachu na życie kanclerza Dollfussa i innych ministrów austrjackich. Kern odstawiony został do aresztu sądu okręgowego.

Jubel niemiecko-węgierskich odwetowców

Wręczenie premjerowi węgierskiemu złotej swastyki

Budapeszt, 20 sierpnia.

Pobyt na Węgrzech 80-ciu uczestników wycieczki niemieckiej „Hitlerjugend" przemienił się, jak było zresztą do przewidzenia, w wielką manifestację o duchu odwetowym i rewizjonistycznym.

Cały zlot w Gödölö nie był tak fetowany i nie był takim evenementem, jak wizyta tych kilkudziesięciu wyrostków hitlerowskich.

W ramach tego powszechnego bratania się niemieckiego hitleryzmu z węgierskim bojowym nacjonalizmem, odbyło się również przyjęcie wycieczki hitlerowskiej przez Gömbösa. Po wręczeniu przez hitlerowców premjerowi węgierskiemu złotej swastyki (!), zabrał on głos i oświadczył m. in., że niewymownie się cieszył tak z tego daru, jak i wogóle z całej wizyty „Hitlerjugend", gdyż świadczy to o istnieniu jeszcze jednego dowodu uprzyjaźni i braterstwa „odrodzonych" Niemiec i Węgier.

Na zakończenie Gömbös orzekł, że młodzież obecna tak na Węgrzech jak i w Niemczech stawia sobie za cel w życiu „wysokie etyczne ideały" (!), a później dodał, że młodzi hitlerowcy mogą naocznie stwierdzić, jak Węgry idą na spotkanie „swych wielkich historycznych celów"...

Szczęśliwe ocalenie studenta w Tatrach

Wpadł do szczeliny i wyszedł bez szwanku

Kraków, 20. sierpnia.

Po zawiadomieniu PTT. w Zakopanem o wypadku, jaki wydarzył się w piątek popołudniu na północnej ścianie Giewontu, na miejsce wypadku wyruszyła ekspedycja ochotniczego pogotowia ratunkowego, która — prowadzona przez naocznych świadków wypadku — w godzinach wieczornych dotarła do celu.

Na miejscu okazało się, że turysta szczęśliwym zbiegiem okoliczności, osuwając się po stromej ścianie, poza zewnętrznemi potłuczeniami, nie odniósł żadnych poważniejszych obrażeń. Turystą tym okazał się 20-letni Czesław Nurkowski, student z Piotrkowa.

Przy pomocy lin wydobyto go ze szczeliny, skąd o własnych siłach nie mógł się wydostać, poczem w towarzystwie członków ekspedycji zeszedł on do Doliny Strażyskiej, a stamtąd późną nocą powrócił zdrowy do Zakopanego.

Zakaz doręczania żydom

przesyłek pocztowych

Paryż, 20 sierpnia.

„Petit Parisien" podaje że dyrekcja poczt w Prusiech Wschodnich wydała rozporządzenie, mocą którego żydom nie będą doręczane żadne przesyłki pocztowe. Adresaci żydowskiego pochodzenia będą musieli sami chodzić po odbiór przesyłek do urzędów pocztowych, lecz dopiero po godz. 18-tej.

Niedzielne dzienniki niemieckie zamieszczają zaprzeczenie tej informacji, nie podając jednak, jak się przedstawia faktyczny stan rzeczy.

Wielka afera przemytnicza

dewiz i walut w Tylży

Berlin, 20 sierpnia.

Policja wschodniopruska ogłosiła komunikat, w którym podaje, że w Tylży wykryto wielką aferę przemytniczą dewiz walut.

Szmugiel ten odbywał się przeważnie przy cichej współpracy konduktorów i personelu wagonów sypialnych niemieckiego towarzystwa „Mitropa", choć przemytnicy nie gardzili również i wszelkiemi innemi środkami lokomocji. Ile ogółem zdołano przemycić walut i dewiz, to tego narazie nie stwierdzono. W każdym razie w ostatnich trzech dniach wywieziono z Niemiec do Kowna „towaru" na przeszło 200.000 marek.

W samej Tylży aresztowano 20 osób. Komunikat policyjny podaje, że są to przeważnie Żydzi.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Krwawa sprzeczka rodzinna w Szopienicach

Żelazkiem do prasowania zabił teściową

Wczoraj rano około godz. 9.30 miała miejsce w Szopienicach krwawa sprzeczka rodzinna. Kupiec Kasperczyk pokłócił się ze swą teściową. W toku ostrej wymiany słów zdenerwowany Kasperczyk uderzył swą teściową żelazkiem do prasowania w głowę tak silnie, że kobieta zalana krwią, padła bez przytomności na ziemię.

Domownicy przewieźli ranną do szpitala, gdzie nieszczęśliwa nie odzyskawszy przytomności, wyzionęła ducha.

Na wiadomość o śmierci teściowej, Kasperczyk zgłosił się w komisarjacie policji, oskarżając się o zabójstwo.

Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców Szopienic przygnębiające wrażenie.

Poniedz 21 Sierpnia 1933	Dziś: Joanny Jutro: Tymot. Antonina Wschód słońca: g. 4 m. 51 Zachód: g. 19 m. 14 Długość dnia: g. 14 m. 23

KINA.

Katowice: Capitol „Miłość wśród śniegów" i „W obronie honoru". Casino „Hallo Paryż — Hallo Berlin". Colosseum „Czerwona zemsta". Palace „Zabójstwo o świcie". Rialto „Ekstaza". Union „Gdy kończy się miłość" Dębina „Królowa przedmieścia" i „Flip i Flap mężowie i żony".

Król. Huta: Apollo „Włóczęga" i „Niebezpieczna gra". Colosseum „Aniołowie piekła" i „Afera boksera".

Bielsko: Apollo „Banda Bubula".

Biała: Miejskie „Pozwólcie nam żyć".

RADJO:

Wtorek, 23 sierpnia 1933 r.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka 7.20 Muzyka 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 12,35 Muzyka. 14.55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 16.00 Koncert orkiestry Tow. Mandolinistów „Halka" — Szopienice. 17.00 Audycja cioci Heli dla dzieci. 17.15 Koncert solistów. 18.35 Recital śpiewaczy Marji Rońskiej. 19.05 „O technice fotograficznego patrzenia". 20.00 Koncert. 22.00 Muzyka taneczna 22,40—23,00 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 12,30 Koncert popularny. 14,50 Koncert orkiestry wojskowej. 17.45 Muzyka taneczna. Poza tem koncerty z innych stacyj czeskich.

10-lecie Chóru Kolejowego w Katowicach

Imponujący przebieg uroczystości

Jak podaliśmy, wczoraj odbywała się w Katowicach uroczystość 10-lecia istnienia Kolejowego Kółka Śpiewackiego w Katowicach połączona z poświęceniem sztandaru.

Już rano o godz. 8 odbyła się w sali konferencyjnej D. O. K. P. zbiórka delegatów ze sztandarami i zaproszonych gości oraz przedstawicieli władz, poczem uformowano wspaniały pochód, w którym brały udział liczne towarzystwa śpiewu ze sztandarami, przysposobienie wojskowe kolejarzy w pełnym rynsztunku, oraz katowicka i rybnicka orkiestry kolejowe.

Pochód ruszył na uroczyste nabożeństwo do kościoła katedralnego, gdzie dokonano aktu poświęcenia nowego sztandaru. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kanonik Mateja. W czasie uroczystego nabożeństwa śpiewał chór męski „Echo" z Katowic.

Po nabożeństwie pochód ruszył ul. Mikołowską na plac Wolności, gdzie złożono piękny wieniec i jedno-minutowem milczeniem uczczono poległych bohaterów. Następnie pochód udał się przed płytę, wmurowaną w wesibulu dworca III klasy ku uczczeniu poległych kolejarzy, gdzie również złożono wieniec, zaś chór jubileuszowy przy akompaniamencie orkiestry kolejowej pod batutą p. Niczego odśpiewał pieśń „Zaśpiewajmy Bogu". Trzeci wieniec złożono u stóp pomnika wielkiego pieśniarza polskiego Moniuszki przy pl. Miarki, gdzie również chór jubileuszowy odśpiewał Polonez A-dur Szopena.

W końcu pochód udał się do parku Kościuszki, gdzie jako pierwszy przemówił prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Kolejarzy p. Wąsik. Jako drugi przemawiał dyrektor kolei p. Grosser, następnie przedstawiciel władz wojewódzkich oraz jako ostatni prezes Kółka Śpiewaczego p. Raszka. Na sztandarze Chóru Kolejowego jest wyhaftowany wizerunek św. Cecilji oraz napis: „Cześć Pieśni! Pieśnią do serca — sercem do Ojczyzny".

Popołudniu odbył się koncert połączonych chórów kolejowych mieszanych i połączonych chórów kolejowych męskich, któremi dyrygował p. Nicze. Koncert wypad. b. udatnie.

Uroczystość zakończono tańcami, w czasie którego bawiono się ochoczo do białego rana. Równocześnie odbywała się druga uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Kolejowego, która również wypadła okazale.

Olbrzymi pożar

w Maciejkowicach

Wczoraj wieczorem o godz. 19.30 Maciejkowice zostały zaalarmowane olbrzymim pożarem który wybuchł w murowanej stodole, należącej do Zjednoczonych Hut Król. i Laury, a obecnie dzierżawionej przez chorzowską Fabrykę Azotów.

W stodole znajdowało się 2.100 ctn. żyta, to też łuna pożaru była widoczną nawet w Katowicach. Na miejsce pożaru przybyły 26 straży pożarnych, które dopiero nad ranem zdołały pożar zlokalizować. Szkody są olbrzymie. Insp. Starzyk i komisarz Czosnowski prowadzą dochodzenia na miejscu, celem ustalenia przyczyny wybuchu pożaru.

Sport na Śląsku

PORAŻKA GEDANJI Z GDAŃSKA.

W ramach ogólno-polskich igrzysk sportowych, jakie odbyły się z okazji zlotu młodzieży Stow. Młodz. Polsk. w Szarleju i Piekarach, rozegrano na boisku w Piekarach towarzyski mecz propagandowy pomiędzy Gedanją z Gdańska a zespołem SMP ze Zgody. Zwycięstwo odniosła drużyna Zgody w stosunku 2:3 (1:1).

Początkowo lekko przeważała drużyna gości, lecz Zgoda rozgrywa się i jest równorzędna. Po przerwie goście znów mają przewagę, lecz wiele kłopotu sprawia im świetnie dysponowany lewy łącznik Zgody Kłoczek którego przeboje kończą się dwoma bramkami. 3 bramkę dla Zgody zdobył Wiencek. Drużyna Gedanji zaprezentowała się z jaknajlepszej strony a dwie zdobyte bramki przez lewego łącznika i środkowego pomocnika były „majstersztykiem". Technicznie przewyższali Zgodę, lecz zato skutecznie Ślązacy byli lepszymi.

Jako przedmecz powyższego spotkania zmierzyły się dwie reprezentacje SMP. Śląska Opolskiego i Śląska Polskiego, które zakończyło się spodziewanem zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 2:4 (1:1).

Gra do przerwy równorzędna, lecz po przerwie więcej do głosu przychodzi napad Polski. Goście wyczerpują się szybko i mieli szereg pięknie wypracowanych pozycyj podbramkowych, napad nie potrafił ich wykorzystać. Ogólnie pozostawili jednak dodatnie wrażenie.

Zlot S. M. P.

w Piekarach

W niedzielę od wczesnego ranka panował w Szarleju - Piekarach niebywały ruch. Wszelkiemi środkami lokomocji napływały ze wszystkich stron Śląska liczne przedstawicielstwa organizacyj ze sztandarami. Wszyscy zdążali na zlot S. M. P., w ramach którego odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy ku czci Jana III.

Uroczystą sumę celebrował ks. Biskup Adamski, płomienne kazanie zaś wygłosił ks. Biskup Polowy Gawlina.

Po uroczystem odsłonięciu tablicy ku czci Jana III odbyła się defilada 100-tysięcznego tłumu, którą odebrali przedstawiciele władz kościelnych i świeckich. Popołudniu odbyły się zawody sportowe, o których podajemy na innem miejscu.

Wędrówki po Górnym Śląsku

Pawłowice, pow. Pszczyna

Do najbogatszych gmin w powiecie Pszczyńskim należy gmina Pawłowice, licząca 1.540 mieszkańców. Już na zewnątrz reprezentuje się ona okazale. Piękne domki mieszkalne, dobrze utrzymane, przy każdym domku ogrody, pełne kwiatów, zabudowania gospodarcze okazałe, doskonałe drogi, wszystko to rzuca się od razu w oczy i robi bardzo dodatnie wrażenie.

Gmina posiada własną sieć elektryczną i w każdym domie, zamiast łojówki, świeci się żarówka elektryczna.

Chlubą wioski jest „Spółka Mleczarska", zorganizowana przed 4 laty przez pp. Pisarka, Brejzę i kier. szkoły Pytlocha. Spółdzielnia ta ma jeszcze trochę długów, jednak mimo kryzysu daje sobie jakoś radę. Gospodarze są zadowoleni, bo nie są wyzyskiwani przez handlarzy mlekiem, którzy obecnie płacą tylko 10 groszy za litr mleka. Wprawdzie Spółka Mleczarska swoim dostawcom nie płaci dużo więcej, jednak posiada okazały budynek i urządzenia mleczarskie, stanowiące własność gospodarzy. Produkty mleczarni w Pawłowicach sprzedaje się w własnych sklepach w Katowicach i Król. Hucie i są one pokupne, bo ludność miejska ma słusznie większe zaufanie do Spółki Mleczarskiej, niż do poszczególnych producentów.

Wioska rzeźbiarzy

Pawłowice słyną z rzeźbiarstwa kościelnego. Na czoło rzeźbiarzy z Pawłowic wysuwają się znani na całym Górnym Śląsku: Franciszek Wolek, obecny naczelnik gminy i Sereta. Cały szereg ołtarzy i rzeźb w naszych kościołach katolickich pochodzi z Pawłowic. Śliczne ołtarze w kościołach w Biertułtowach, Golejowie, Niedobczycach, Radlinie itd. wykonane zostały przez p. Wolka. Obecnie p. Wolek wykonuje ołtarz dla kościoła w Nowym Bieruniu.

Lojalne postępowanie bar. Reitzensteina

Gminę zamieszkują sami Polacy. Nikt z mieszkańców gminy w domu nie mówi po niemiecku. Gminę zamieszkuje 25 rodzin z 60 osobami, wyznania ewangielickiego. Mieszkaja oni na kolonjach: Golasowice, Studzionka i Dębina. Tych robi się Niemcami, jednak mówia oni też tylko po polsku. Proboszczem w Pawłowicach jest ks. prob Niedziela.

Do gminy należy również obszar dworski barona Reitzensteina. Tutaj należy z uznaniem podkreślić lojalne postępowanie b. przywódcy „Volksbundu" na Górnym Śląsku. Z chwilą bowiem przejęcia Górnego Śląska przez władze polskie, baron Reitzenstein zwolnił ze stanowisk sprowadzonych z głębi Niemiec urzędników niemieckich i obsadził ich miejsca sprowadzonymi z Wielkopolski agronomami, Polakami. Postąpił tak dlatego, by nie prowokować ludności polskiej i pracujących na jego dworze robotników-Polaków. Urzędnicy dawniejsi nie rozumieli ani słowa po polsku i do robotników odzywali się zawsze po niemiecku.

Przy tej sposobności należy z ubolewaniem stwierdzić, że we wszystkich przedsiębiorstwach obecnego przewodniczącego Volksbundu Ks. Pszczyńskiego są sami Niemcy, postępujący wobec robotników - Polaków z ignorancją i prowokująco i wywierający pośrednio nacisk na ich przekonania narodowe.

Bezrobotni

Bezrobotnych jest w gminie 40. Mimo prac żniwnych, bezrobocie wcale nie zmalało. Bezrobotni, pracujący dawniej w przemyśle, nie mają najmniejszej ochoty do prac w rolnictwie. Nie dlatego, że im nie chce się pracować, ale dlatego że żaden z gospodarzy nie jest w stanie im za pracę płacić. Gospodarze za swoje produkty rolne otrzymują niezwykle niskie ceny. W ubiegłym sezonie ziemniaki uległy w wielkich ilościach zepsuciu, bo nie było... nabywców. W roku bież. podobnie wyglada sytuacja ze zbożem.

Położenie rolników jest wogóle ciężkie. Wysoka kultura roli w Pawłowicach wymaga stałego pielęgnowania. Rolnicy pobrali na kredyt sztuczne nawozy, by roli nie zaniedbywać po żniwach maja płacić długi, jednak nie wiedza, jak się pozbedą płodów. W Raiffeisenie jest duży obrót, jednak wszystkie kapitały poprostu... zamarzły. Rolnicy zalegają też z podatkami.

„Nas nie nabiorą"

Władze wojewódzkie wywierała na gminę nacisk, by wybudowała nową szkołę powszechną, której brak daje się mocno we znaki. Pawłowiczanie jednak czytają gazety i doskonale wiedzą, co się dzieje z obiecanemi „subwencjami" i „pożyczkami" i jak wyszły na budowie szkół inne gminy na Górnym Śląsku.

Gospodarka w gminie jest bardzo rozumna. Mimo nacisku, zarząd nie przystępuje do budowy szkoły i twierdzi, „nas nie nabiorą" obiecankami. Widząc, że pieniądze z nikąd nie nadchodzą zarząd gminy sam zbiera fundusze na budowę szkoły. Uskładano dotychczas 25.000 złotych.

Swój dobrobyt zawdzięcza gmina abstynencji alkoholowej, jaka cechuje jej mieszkańców. Każdy z gospodarzy w latach „tłustych" odłożył sobie coś na czarną godzinę, a nie przepijał swoich ciężko zapracowanych pieniędzy. Dziś łatwiej Pawłowiczanom przetrwać biedę.

W Pawłowicach znajduje się lekarz, dentysta, apteka, urząd okręgowy, poczta, dworzec kolejowy i posterunek policji. Policja jest jednak w Pawłowicach niepotrzebna, bo nigdy nie potrzebuje interwenjować. Zdarzają się czasami drobne kradzieże w polu, ale na to patrzą gospodarze przez palce, bo popełniane są przez „biednych łazęgów".

Ośmiu księży z rodziny Brandysów

Pawłowice — to rodzinna wioska zasłużonych na Górnym Śląsku kapłanów polskich ks. ks. Brandysów. Pochodzi z niej znany ks. prałat Brandys, proboszcz w Michałkowicach, zasłużony powstaniec ks. prob. Brandys z Brzezin Śl., oraz trzech innych ks. ks. Brandysów, z których ostatni wyświęcony został 25 czerwca br. Poza księżmi Brandysami jest jeszcze w rodzinie trzech dalszych księży tak, że razem w rodzinie Brandysów, pochodzących z Pawłowic, jest aż 8 księży.

Szukasz szczęścia — kup „Siedem Groszy"



Tylko 3 dni czekamy na zgłoszenie się szczęściarza

Dzisiaj, w dalszym ciągu naszego konkursu fotograficznego, polujemy na szczęściarza *w Katowicach.* Zdjęcie powyższe wykonane zostało przez fotografa „Siedmiu Groszy" *w sobotę na rynku katowickim.*

Człowiek, którego głowa otoczona jest *kółkiem,* od którego prowadzi *strzałka,* wskazująca *na powiększenie tej głowy,* otrzyma *10 złotych gotówką,* o ile pozna siebie w gazecie i z *„Siedmiu Groszami"* w ręku zgłosi się w administracji naszego pisma *w Katowicach, przy ul. Sobieskiego nr. 11.*

Termin zgłoszenia upływa *po 3 dniach.* W razie niezgłoszenia się w tym terminie szczęściarza, który *przegapił swoje szczęście,* premja jego przypadnie *szczęściarzowi z dnia 1-go września,* który, oprócz swojej, otrzyma *wszystkie nieodebrane premje, a zatem uzyskać może kilkadziesiąt złotych!*

Jutro na *nowego* szczęściarza czekać będzie *dziesięciozłotówka.* A może Ty nim będziesz?

Kup *„Siedem Groszy"* i przekonaj się, abyś *nie ominął szczęścia, gdyby się do Ciebie uśmiechnęło...*

Wódz „Niebieskich Koszul" irlandzkich

wypowiedział „wojnę" de Valerze

Z Londynu donoszą:

Zapowiedziany na ub. niedzielę marsz „Niebieskich Koszul" **na Dublin nie odbył się z powodu — prawdopodobnie ostrego pogotowia policji i wojska,** oddanych, jak dotychczas, De Valerze zupełnie.

„Niebieskie Koszule". licząc się widocznie z **powyższym faktem,** zrezygnowały **z dokonania próby przewrotu.**

Przywódca ich gen. O'Duffy **urządził natomiast w ubiegłą niedzielę wielką manifestację swych oddziałów w mieście Cork, gdzie „Niebieskie Koszule" wysłuchały mszy polowej na intencję poległych w walce o wolność Irlandji.**

W czasie tej uroczystości gen. O'Duffy **odczytał swoją proklamację, stanowiącą pewnego rodzaju „wypowiedzenie wojny" De Valerze.** Oświadczył on m. in., że **trzeba koniecznie zlikwidować dotychczasowy system rządów w Irlandji i przeprowadzić „gruntowną walkę z wszelkiem partyjnictwem i wogóle polityką", gdyż tego rodzaju historje doprowadzą jeszcze kiedyś Irlandję do ruiny.** W walce swej o te ideały, „Niebieskie Koszule" **tak długo nie spoczną, aż osiągną zwycięstwo.**

Po przemówiniu tem **faszyści irlandzcy uformowali pochód i przemaszerowali przez ulice miasta.** Jak było do przewidzenia, **demonstracja taka musiała wywołać odpowiednie incydenty. W wielu punktach doszło do starć z t. zw. „Armją Republikańską"** (stronnicy De Valery) **i kilka faszystowskich sztandarów, niesionych w pochodzie, zostało podartych. Pewna ilość osób odniosła rany, a policja dokonała szeregu aresztowań.**

Pozatem w całej Irlandji niedziela przeszła **względnie spokojnie.**

Co robić, żeby było lepiej

Robotnik i maszyna

Rząd niemiecki zakazał używania w przemyśle tytoniowym maszyn do wyrobu cygar. Za omijanie tego zakazu grożą surowe kary. Nie wolno również wyrabiać części zapasowych do tych maszyn. Trzeba zaznaczyć, że niemiecki przemysł tytoniowy jest w rękach prywatnych, a nie, jak u nas, monopolem państwowym.

Zakaz ten ma na celu zatrudnienie, pozbawionych od dłuższego czasu pracy, robotników tytoniowych. Około 3.000 robotników otrzyma zarobek, który im odebrała maszyna. Zakazana w użyciu maszyna do wyrobu cygar produkowała rocznie 1.800 tysięcy cygar, pracując na trzy zmiany. Zastępowała ona około 200 ludzi, pracujących rocznie.

Przemysł niemiecki należy do najbardziej zmechanizowanych przemysłów w Europie. Nietylko jednak tam, ale i w innych krajach, a także i w Polsce, coraz wyraźniej zarysowuje się zagadnienie skutecznej konkurencji maszyny z człowiekiem pracy. W Polsce daje się to odczuwać zwłaszcza w przemyśle węglowym.

Maszyna, grożąc ludziom pracy, grozi czasem również i istnieniu niektórych działów przemysłu. Istnieją wynalazki, których wprowadzenie w życie, zaspokoiłoby nieomal w kilka dni zapotrzebowanie na długie lata, np. na nożyki do golenia i tem samem uniemożliwiłoby istnienie tego przemysłu. Czynią to przemysłowcy z uwagi na swój interes.

Nierównie ważniejszy jest jednak od interesu jednostek, dzierżących przemysł, interes szerokich warstw pracowniczych, związanych z przemysłem pracy. Z żywotnemi interesami tych warstw muszą się liczyć ci, którzy decydują o mechanizacji przemysłu.

Maszyna bowiem ma być przyjacielem robotnika, a nie jego wrogiem i konkurentem. *STAB.*

199 lat ciężkiego więzienia

Z Londynu donoszą:

W sobotę wieczorem jeden z sądów londyńskich ogłosił wyrok w głośnym, kilkumiesięcznym procesie o oszustwa, popełnione **w jednem z angielskich towarzystw ubezpieczeniowych.**

16-tu oskarżonych zostało **skazanych łącznie na 199 lat ciężkiego więzienia i 85 lat więzienia zwykłego.**

Pieśń ludowa

Nie znałam nazwiska ani imienia małego chłopca, którego spotykałam w Ardennes, a nawet — gdyby mi je ktoś powiedział — zapomniałabym je z pewnością.

Tyle jednak wiedziałam, że historja jego była podobna do monotonnych i okrutnych kupletów żałobnych pieśni ludowych, w których mowa o młodym wdowcu, poślubiającym drugą żonę, złej macosze i pokrzywdzonych, smutnych dzieciach. Najmłodszy chłopczyk prosi kiedyś niedobrą matkę o kawałek chleba, lecz wzamian otrzymuje tylko kopnięcie. Przewraca się, a starsi bracia, podnosząc go, mówią, że pójdą na cmentarz, odszukać rodzoną matkę.

Gdy sama byłam jeszcze dzieckiem, te lamenty napełniały mnie grozą i melancholją. Na ich wspomnienie zrywałam się nocą, by wysłuchać pode drzwiami oddechu mojej śpiącej matki. I dlatego może, na wspomnienie mej dziecięcej trwogi, tyle okazywałam pobłażliwości małemu chłopcu w Ardennes. Bowiem — na dobrą sprawę — powinien był irytować mnie, gdyż odnajdywałam go wszędzie, gdzie chciałam być sama.

Przyjechałam raz jeszcze do błękitnego kraju, t. j. do miejscowości, gdzie rzeka jest czarno-błękitna, dachy wioski sinawo-szare, a zwarta masa lasów ma barwę zielonkawo-błękitną tak aksamitną, że chciałoby się dotknąć jej pieszczotliwym ruchem...

Przyjechałam... Odnajdywałam oblicza ludzi i rzeczy, oddychałam osobliwym zapachem tutejszego powietrza, złożonym z żywicy, paproci i wrzosów I zagłębiałam się ponownie w gąszcze lasów, wąskiemi ścieżynami, któremi po mnie nie chodził nikt, a gdy wydostałam się na ulubioną mą polankę, kogóż tu zastawałam, z nosem utkwionym w olbrzymie mrowisko? Chłopczyka z żałosnej pieśni ludowej.

Unosił ku mnie okrągłą twarzyczkę, grzecznie kryjąc niechęć swą w głębi czarnych swych oczu. Zirytowana tem spotkaniem, ustępowałam mu miejsca, ale dnia następnego kąpał się w tem miejscu właśnie, które obrałam na siestę; brodził w strumyku, przepływającym przez lasek bukowy, wkońcu wydawał mi się wcieleniem mej samotności.

Pewnego dnia kwietniowego, chłodnego w tej miejscowości jak dzionek zimowy, zastałam go na rozstaju przy lesie, piekącego trzy kartofle na skwierczącym ogniu z suchych gałązek. Nie odezwał się do mnie, ale ruchem ręki pokazał mi sarnę, która na skraju lasu szczypała trawę, jakgdyby nie wiedziała o naszej obecności. Innym znowu razem, gdy spotkałam go w czarnej i wąskiej szczelinie górskiej ofiarował mi bez słowa gałązkę leśnych malin, jaką trzymał w ręku.

Nie zagadywałam go nigdy. Miałam wrażenie, że obecność moja przeszkadzała mu, jak irytował mnie jego widok. Ale — może — czuliśmy oboje wzajemne uznanie dla siebie za umiłowanie głębin lasu i jego milczących tajemnic.

Jednak tego dnia letniego nie zastałam chłopczyka w jakimś zakątku leśnym odwiedzanym tylko przez nas, lecz na samym środku wsi.

Leżał rozciągnięty na brzuchu na moście wpoprzek parapetu z omszałych kamieni.

Było południe, i słońce prażyło. Wieśniacy byli przy obiedzie, a turyści ukryli się w jedynym hotelu miejscowości. zwierzęta drzemały. Nie było nikogo na dworze prócz tego malca, który z tv rzą, ściągniętą bólem, spoglądał na wodę rzeki. Musiał tu być już od dłuższej chwili, gdyż gołe łydki i stopy jego były czerwone i świeżo spalone na słońcu.

Przypomniałam sobie, że jego rodzice — niedawny młody wdowiec i okrutna macocha — oraz mali jego bracia, mieszkali tutaj w pobliżu, na górskiem zboczu, w chacie - lepiance, której drzwi otwarte widoczne były z tego miejsca.

Rodzona matka byłaby się zaniepokoiła, widząc, że brakuje któregoś z dzieci. Ta zaś mówiła zapewne ze złością:

— To łotr, włóczęga leśny. Zaczekajcie, jak wróci, rozprawię się z nim. Przedewszystkiem nie dam mu jeść. Niech przychodzi w porę.

Ojciec niewątpliwie spuścił głowę, nie śmiąc się odezwać, ponieważ trochę się bał tej kobiety, a także kochał ją. I czuł się także trochę winny, obarczając ją, tak młodą jeszcze pięciorgiem drobnych dzieci do wychowania.

W międzyczasie malec piekł się na moście, narażony na udar słoneczny, utonięcie nawet...

Zbliżyłam się niepostrzeżenie do niego i dostrzegłam brudne ślady łez na jego policzkach. Odgadłam, że ból, stale pielęgnowany w sercu milczącego dziecka, zamienił się w ogrom rozpaczy, którego nie znają już ludzie w późniejszym wieku.

I oto, jak umrzeć może dziecko. Przy jego pozie, ze zwieszoną głową i rękoma wpoprzek tych kamieni, wystarczyłoby — czegóż — mój Boże? Palca Bożego — jak powiadają ludzie prości, lekkiego dotknięcia ciężkiej głowy, w której szumi krew przyśpieszonem tętnem, uderzenia — i nastąpiłby upadek, pogrążenie się w rwącej wodzie... Pomiędzy życiem a śmiercią czekał — może — na coś, czegoś wyglądał, na coś jeszcze miał nadzieję... Mój Boże, jeden ruch Twój, a to dziecko...

Ruch ten wykonać przeznaczył mi Bóg... uderzyłam go silnie po nogach, zachwiał się i stopami dotknął ziemi. Rozejrzał się i poznał mnie. Cóż to? Ja znowu? Zaczerwieniona dotąd twarz jego zbladła i domyśliłam się, że byłby upadł, gdyby całą jego istotą nie wstrząsnęło wołanie. Odwrócił się.

— Denis! Ach! mój Denis.

Bez względu na okrutną matkę, młody ojciec biegł ku nam z podniesionemi rękoma. Tknięty prawdopodobnie przeczuciem, wstał od stołu, wyjrzał za próg i ujrzeć musiał wątłe ciało syna, przechylone niebezpiecznie. Domyślił się czegoś niejasno. Niekiedy nieszczęście oświeca ludzi. Ujrzałem, jak pędem zbiegał z kamienistego zbocza góry, przewrócił się, powstał znowu i raz jeszcze zawołał:

— Denis! Och! Denis, mój malcze kochany!

Gdy znalazł się przy nas olśniło mnie jego spojrzenie, odbijające czułość, wyrzuty sumienia i ból. Nie podziękował mi — bo i za co, zresztą? — ledwie spojrzał na mnie, pochwycił syna w ramiona, obmacując go nieomal po zwierzęcemu, jak uczyniłaby matka — prawdziwa rodzona.

Mówił:

— Ach! jakże mnie przestraszyłeś Denis!... Chodźże na obiad, chłopcze, razem z ojcem... Razem z ojcem...

Widziałam ich, jak szli z powrotem po górskiej ścieżce — dziecko radośnie uczepione u ramienia ojca... Widziałam jeszcze, jak zbliżali się do chaty. Tutaj mężczyzna przystanął, obrzucił okiem drzwi, bezlitosną kobietę, która czekała wewnątrz domu...

Wyprostował się, ujął syna za ramiona, i wchodząc do mieszkania, znienacka przybrał dumną i władczą postawę pana domu...

Spotykam jeszcze małego Denisa, ale przeważnie we wsi, wśród rozbawionych wesołych dzieci. Na mój widok przerywa zabawę i wita mnie, jak inne dzieci:

— Dzień dobry pani! Ładna dziś pogoda.

Ludowe pieśni żałosne nie zawsze miewają podobnie szczęśliwe epilogi.



208)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później księżniczka Klementyna Sułkowska została zasądzona na 20 lat ciężkiego więzienia za rzekome usiłowane morderstwo swego męża, Lubara. Po ogłoszeniu wyroku Klimczok wpadł na salę rozpraw i uwolnił Klementynę, zaś przewodniczącego sądu zabrał jako zakładnika. W pogoń za Klimczokiem wysłano konnych policjantów i żołnierzy. W czasie pościgu Klimczok został ranny przez b. członka jego bandy Wirkę. Klimczoka zaniesiono do samotnie stojącej w lesie chatki matki Bregidy, gdzie pielęgnowała go Klementyna i wyjaśniła się sprawa listu doręczonego Klimczokowi przez baronową Eugenję Helmfeldową.

* * *

— Niechajże Klementyna pozostanie przy swojem błędnem mniemaniu — pomyślał sobie Klimczok. Obecnie, kiedy mam swoją ukochaną przy sobie, jest mi Eugenja Helmfeld zupełnie obojętną. Zresztą baronowa ani mnie, ani też mojej Klementynie w przyszłości nie może się stać niebezpieczną. Głośno zaś powiedział Klimczok:

— Masz rację, droga Klementyno. Pewnie tak będzie, jak mówisz. Nieszczęsne nieporozumienie, prosta pomyłka jest temu winną, że opuściłem wtedy klasztor bez widzenia się z tobą. Potem przekonany, że tak sobie życzysz i pewnym, że na przyszłość wolisz żyć z Szymonem Lubarem, jak zemną. Ach, co ja wtedy wycierpiałem! Bo czy rzeczywistość nie zdawała się potwierdzać moich strasznych domysłów? Czy nie musiała mnie utwierdzać w wątpliwości odebrana wiadomość, że gotowa jesteś wrócić do Szymona Lubara? O szkoda, moja ukochana Klementyno, że niema tu Markusa. On mnie zawstydza, bo pomimo tego listu, nigdy nie chciał uwierzyć, żebyś mi nie miała dotrzymać wiary. O, moja Klementyno, czy możesz mi wybaczyć, że zachwiałem się w wierze w twoje uczucia?

Klementyna najlepszą i najsłodszą dała odpowiedź na to pytanie, bo rzuciła się na szyję ukochanego, przytuliła się do niego i w uczuciu rozkoszy, przymknąwszy oczy, oddawała mu nawzajem gorące pocałunki.

Wiele jeszcze tkliwych pieszczot zamieniła z sobą para młoda, dopóki nie wróciła matka Brygida, która w poczuciu delikatności pod jakimś pozarem wyszła z chaty, chcąc kochanków zostawić sam na sam.

Zdawało się, że odtąd zaświta młodej parze szczęście i błoga przyszłość. Cóż ich bowiem obchodził świat cały? Cóż ich obchodziło prześladowanie nieprzyjaciół, skoro już byli razem z sobą, a po zupełnem wyleczeniu się Klimczoka mieli w jaskini żyć tylko dla siebie i dla swego szczęścia.

Ach, niebaczni nie przeczuwali, że nad ich głowami zebrała się już ciemna chmura, brzemienna piorunami. Gdyby bowiem nie unieśli się szałem miłości, której czar ich oślepił i kazał im zapomnieć o całym świecie, byliby może usłyszeli cichy szelest, dolatujący z poza chaty i zobaczyli łeb kudłaty i rozczochrany, który niespodziewanie zjawił się w oknie z jadowitą złośliwością zaglądał do izby. Łeb ten równie prędko zniknął, jak się zjawił.

Matka Brygida pęk chróstu, jaki przyniosła z sobą, porzuciła w kącie.

— Nie było tu doktora? — zapytała się.

Klimczok z zadziwieniem potrząsał głową.

— Dlaczego pytacie się o to, matko Brygido?

— No — odpowiedziała staruszka, zbierając gałęzie, — byłam pewną, że go widziałam. W każdym razie widziałam jakąś wielką i barczystą osobę, zupełnie do niego podobną, która szła w kierunku chaty. Przyznaję, że przy znacznem oddaleniu, mogłam się także pomylić. Lecz któżby to był tym wysokim i barczystym chłopem?

Na twarzy staruszki malowało się zakłopotanie. Szczęśliwa jednak para kochanków nic o tem wiedzieć nie chciała.

— Dobrze już, matko Brygido — uspokajał ją Klimczok. — Pewnie to był jaki drwal lub w najgorszym razie



Widziała jakąś wielką barczystą postać...

jaki kłusownik, czyhający na cudzą zwierzynę.

Po tych słowach uspokoiła się też wreszcie staruszka. I ona radowała się, patrząc na Klimczoka, jak mu powracające zdrowie uśmiechało się w oczach.

Klementyna oczarowała ją już zupełnie. Dobroć serca, jaka przemawiała z oczu Klementyny, jej łagodność i szlachetne, choć uprzejme postępowanie i inne jeszcze zalety umysłu i serca, zawsze podbijały jej w mgnieniu oka przychylność ludzką. A przytem jakaż nieszczęśliwa była Klementyna. Matka Brygida była aż do łez wzruszoną, gdy podczas choroby Klimczoka dowiedziała się z ust Klementyny, co księżniczka wycierpieć musiała od najbliższego swego otoczenia.

W ciągu dnia zdrowie Klimczoka tak dalece polepszyło się jeszcze, że nazajutrz przed południem podczas wizyty doktora wyraził zamiar opuszczenia chaty matki Brygidy. Najgorętszem jego życzeniem było, wracać czemprędzej razem z Klementyną do obozu zbójców.

Z początku doktór nic o takim planie wiedzieć nie chciał.

— Psujesz nam całą uciechę, naczelniku — śmiał się doktór. — Zamierzamy bowiem urządzić ucztę, aby godnie przyjąć młodą parę. Na to musimy się dopiero przygotować. Nadto do jaskini zakradł się nieporządek, bo za długo byłeś w niej nieobecnym!

Klimczok jednak niecierpliwił się i nie chciał pozostawać bezczynnym w zapadłej i opuszczonej od świata chacie. Tylko z trudem i nie bez oporu zgodził się na projekt Klementyny.

— Pozwól przynajmniej ukochany, — powiedziała Klementyna do Klimczoka, — że z doktorem pójdę naprzód. Cieszę się na samą myśl, że już teraz mogę spełnić obowiązki gospodyni domu, że mogę uporządkować jaskinię i urządzić całe nasze gospodarstwo. Skoro wrócisz o zmierzchu, będzie wszystko w jaskini przygotowane na twoje przyjęcie. Znajdziesz wygodę. Myślę, że będziesz rad z tego.

Doktór pochwalał ten pomysł, chociaż właśnie Klimczok miał ochotę sprawić Klementynie uciechę, urządzając dla niej jaskinię z możliwie największym komfortem.

— Byłoby to bardzo pięknie i rozsądnie, gdybyś był zdrów, — odpowiedział doktór, oświadczając się za planem Klementyny, która na niego rzucała błagalne spojrzenia. — Jestem jednak również tego zdania, że najlepiej będzie, jeżeli księżniczka pójdzie naprzód. Potrzebujesz jeszcze spokoju i opieki. A któż ci to zapewni w większej mierze, jeżeli nie księżniczka Klementyna, której ręką pokieruje miłość?

Klimczokowi ostatecznie nic więcej nie pozostawało, jak zgodzić się na wolę Klementyny. Cieszyła się już na pracę, w której na życzenie Klimczoka miała jej pomagać Anusia. Klementyna natychmiast przygotowała się do drogi. Jeszcze raz ucałowała ukochanego serdecznie, jeszcze raz kochankowie trzymali się w długim i gorącym uścisku.

Potem Klementyna odeszła. Powiedziawszy Klimczokowi na pożegnanie: „Do widzenia!" poszła z doktorem przez las.

Klimczok przypatrywał się jej przez okno chaty, dopóki jej postać nie zginęła wśród drzew. Nagle jednak uczuł, jakby ciężki kamień zwalił się mu na piersi.

— Nie powinienem jej był puścić — powiedział Klimczok do matki Brygidy, która gospodarowała przy kominku. — Mam jakieś złe przeczucia. Zdaje mi się, jakbyśmy rozstali się z sobą nagle o jakie pięć mil, jak gdyby jaka ściana odgrodziła nas od siebie i jakbyśmy nigdy nie mieli się zobaczyć.

Lecz matka Brygida z uśmiechem potrząsała głową.

— Tak ci się tylko zdaje, ponieważ długo byliście z księżniczką razem. Nie możesz się więc przyzwyczaić do samotności, — mówiła staruszka. — W takim razie najkrótsza rozłąka wydaje się wieczną! Było bardzo rozsądnie, że księżniczkę puściłeś naprzód, aby mogła urządzić gniazdeczko, w którem macie być szczęśliwi!

Mimo tej pociechy Klimczok nie mógł pozbyć się obawy, jaka go opanowała. Popadł w głęboką i chmurną zadumę.

W takim stanie znalazła go matka Brygida, gdy o zmierzchu wróciła z lasu, gdzie zbierała zioła.

Klimczok wstał ze stołka, stojącego przy kominku. Zabierał się do drogi.

— Dobrze, matko Brygido, że już wróciliście, — powiedział na przywitanie staruszki. — Umieram już z niecierpliwości, bo chciałbym jaknajprędzej wyjść z chaty i pobiec do Klementyny. Dziękuję wam za wszystko, co uczyniliście dla nas dobrego. Wkrótce do was wrócę. Wtedy też będę miał sposobność wdzięczność okazać czynem. Bądźcie zdrowi!

Wyciągnął rękę do staruszki. Lecz matka Brygida potrząsała głową.

— Co się z tobą stało? — pytała się. — Zmieniłeś się nagle przez kilka godzin. Zaprawdę, nietylko posiwiałeś, lecz wogóle nie robisz wrażenia szczęśliwego kochanka który się spieszy do ukochanej.

Klimczok westchnął ciężko.

— Poczciwa matko Brygido, nie macie pojęcia o strapieniu, jakiem przepełnione jest serce moje. Czy to nie czeka na nas przyszłość niepewna, pokryta ciemnemi chmurami i pełna wielkich niebezpieczeństw? O, czego już moja biedna Klementyna nie wycierpiała! Serce mi drży z obawy, że sam książę Sułkowski, ojciec nieszczęśliwej, użyje wszelkich podstępów, byle mnie razem z nią zgubić. Wprawdzie, — mówił Klimczok dalej z gorzkim uśmiechem, — rozumiem dobrze gniew ojca. Kiedyś miał hrabia Jan Tadeusz Klimczok poprowadzić księżniczkę do ołtarza, a dziś bierze ją za żonę zbieg i zbójca bez dachu nad głową. A jednak, — kończył z westchnieniem, — choć jestem tylko zbójcą, mimo to uważam się za lepszego od Szymona Lubara!

— Jesteś nawet lepszym od księcia Sułkowskiego, który tyle wart, co Szymon Lubar! — wtrąciła matka Brygida, unosząc się gniewem więcej może, jak sobie tego życzyła. — Czemże bowiem jest ten książę Sułkowski, który cię chce z góry traktować? Przed nim naprawdę nie potrzebujesz spuszczać oczu. Jesteś wprawdzie zbójcą, ale zbójcą takim, który wobec wroga występuje prosto i otwarcie, a mojem zdaniem taki zawsze wart jest więcej od... skrytobójcy!

Stało się!

Staruszka tak się uniosła gniewem przeciwko księciu Sułkowskiemu, że wyjawiła tajemnicę, którą właściwie powinna była zachować dla siebie. Za późno już było do naprawy błędu, bo Klimczok słuchał uważnie.

— Co to mówiliście? Nazwaliście księcia skrytobójcą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Sromotna porażka Ruchu z Wielk. Hajduk we Lwowie

„Pogoń“ Lwów — „Ruch“ 7:1 (4:0)

Trudno wprost uwierzyć, w to, by po tak wysokiem zwycięstwie Ruchu, jaki odniósł przed tygodniem nad Pogonią w Wielk. Hajdukach w stosunku 1:5. Ruch wczoraj doznał tak bolesnego „lania“ we Lwowie.

Złożyło się jednak na to wiele a przedewszystkim osłabienie składu, bowiem Ruch, jak wiadomo, bez Peterka, Badury i Urbana nie przedstawia dla nikogo zbyt groźnego przeciwnika, a w dodatku wskutek niezdrowej atmosfery, jaka wywołana została przez samą Pogoń, żądną rewanżu. Poważnie skontuzjowany został Wodarz i liczyć się należy z tem, że wskutek nadłamania nogi gracz ten na dłuższy czas będzie niezdolny do grania.

Atmosfera, jaka panowała tak w czasie meczu, jak i po spotkaniu była nadwyraz wroga dla Ruchu. Niestety nie należy się temu dziwić, bo poniekąd winę ponosi sam Ruch, gdyż po zwycięstwie nad Pogonią za bardzo sobie wierzyli.

Obecnie sytuacja jest dla Ruchu nie nadzwyczajna i trudno będzie kierownictwu Ruchu, uratować drużynę przed katastrofą i następstwami. Miejmy jednak nadzieję, że wypadki lwowskie i doświadczenie z Urbanem nie odbiją się tak ujemnie na formie ślązaków i jak dawniej gromić będą wszystkich.

W Lwowie, jak mówi wynik, gra należy do Pogoni, u której wyróżnił się przedewszystkim Niechciol, który pragnął odbić sobie straty za Hajduki (grał zbyt ostro). Bramki zdobyli Niechciol 3, brac. Matjasowie 3 i Zimmes 1. Dla Ruchu Lowe.

O SPADEK Z LIGI.

WARSZAWIANKA — PODGÓRZE 2:0 (2:0)

Obie bramki dla Warszawianki zdobył Ketz.

KS. SIEDLCE — WARTA POZNAŃ 1:0 (1:0)

Warta grała znów w nienadzwyczajnej formie, przyczem jedyną bramkę meczu uzyskał Świętosławski.

TABELA LIGOWA.

Grupa finałowa.

	gry	pkt.	stos. bram.
Pogoń	3	4	10:7
Ruch	3	4	12:10
Wisła	2	3	4:3
Cracovia	1	2	6:2
ŁKS	2	1	3:7
Legja	3	0	5:11

Grupa II: Garbarnia 3 pkt. Warta 3, Warszawianka, 22 pp., Czarni i Podgórze po 2 pkt.

Nieobliczalny postępek polskiego sportowca

Urban uciekł do Niemiec

Kierownictwo Ruchu donosi nam, że bezpośrednią przyczyną sromotnej porażki Ruchu we Lwowie jest również nieobecność jednego z najlepszych graczy polskich, Urbana.

Jak się dowiadujemy, Urban w ub. czwartek pojechał w odwiedziny do Miechowic po stronie niemieckiej i, jak doniósł rodzinie, zamieszkałej w Wielkich Hajdukach, nie zamierza on już wrócić do Polski, a osiedlił się w Miechowicach, gdzie za namową tamtejszych ludzi z Kl. Sp. Miechowice uzyska pracę, by zasilić barwy tegoż klubu.

Postępek Urbana jest wysoce karygodny i nie może przejść bez echa, jakkolwiek świadczy o lekkomyślności Urbana, który, zdaje się, za swe czyny nie jest odpowiedzialny. Polska opinja sportowa ten nieobliczalny postępek Urbana należycie oceni.

Rekordowe zwycięstwo Naprzodu z Lipin

w rozgrywkach o wejście do Ligi państwowej

NAPRZÓD — UNJA SOSNOWIEC 11:0 (4:0)

Rewanżowe spotkanie tych zespołów w rozgrywkach o wejście do Ligi państwowej wywołało w Lipinach znaczne zainteresowanie, czego dowodem obecność prawie 4 tys. widzów.

Unja niestety nie potwierdziła w niczem zdobytego w poprzedniem spotkaniu wyniku remisowego 2:2, bowiem załamała się we wszystkich linjach, przedewszystkiem po przerwie, kiedy Naprzód kontynuował swoją grę przedewszystkiem na jedną bramkę. Bramki sypały się jak z rogu obfitości i wszelka obrona Unji okazała się bezskuteczna.

Winić należy za porażkę obronę i pomoc, bowiem straciły głowę.

Naprzód coprawdę znajdował się w niebywałej formie i wszelkie akcje zakończone zostały sukcesem Unja dla niego nie była przeciwnikiem i obawiać się teraz należy skutków tak rekordowego wyniku, bowiem drużyna Naprzodu oszołomiona sukcesem, w następnych zawodach z pewnością sprawi nam przykry zawód, przegrywając spotkania, niwecząc temsamem wszelkie nadzieje wejścia kiedyś do Ligi. Jeszcze nie czas, by spocząć na laurach. Dowodów mieliśmy już wiele, dlatego też sukces wczorajszy Naprzodu nie może nas jeszcze zadowolić.

O WEJŚCIE DO LIGI.

ŁÓDŹ TURYŚCI — POLONIA BYDGOSZCZ 1:0 (1:0)

Zupełnie wyrównana gra i Turyści odnieśli raczej szczęśliwe zwycięstwo niż zasłużone.

GRODNO:

WKS. WILNO — 76 PP. GRODNO 2:1 (2:1)

WARŚZAWA:

POLONIA WARSZAWA — LEGJA POZNAŃ 5:1 (2:1)

Wobec powyższych wyników w półfinałach o wejście do Ligi państwowej zmierzą się Polonia Warszawa — WKS. Wilno. Naprzód Lipiny i Polonia Przemyśl.

„Polonia“ bydgoska i „Turyści“

zaprotestowali mecz rozegrany z „Legją“ poznańską

Wymienione wyżej kluby zaprotestowały do Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN. przeciwko udziałowi gracza Zugehoera w barwach „Legji“. Gracz ten jakkolwiek zgłoszony formalnie w PZPN. miał startować w mistrzostwach okręgowych w barwach innego klubu i dlatego jego udział jest niedozwolony w zawodach o mistrzostwo w b. r.

Jeżeli twierdzenie „Polonji“ bydgoskiej i „Turystów“ jest naprawdę zgodne ze stanem rzeczy, natenczas dlaczegoż żaden z klubów poznańskich nie zaprotestował przeciwko udziałowi Z. w mistrzostwach okręgowych.

Z śląskich boisk piłkarskich

K. S. „Naprzód“ Ruda — K. S. „Stadjon“ Król. Huta 2:0 (1:0)

Finałowe spotkanie o wejście do A. klasy, zakończyło się zasłużonem zwycięstwem drużyny Naprzodu, która wystąpiła bez swojego najlepszego gracza Marka. Naprzód technicznie górował nad swoim przeciwnikiem, i wykazał lepsze zgranie w linji napadu, gdzie wyróżnili się przedewszystkiem Pytlok i Polok, oraz bramkarz Sędziował bezstronnie p. Guzy. Bramki dla Naprzodu zdobyli Marek i Pytlok.

KS. ŚLĄSK SIEMIANOWICE — KS. JEDNOŚĆ MICHAŁKOWICE 3:0 (1:0)

Gra toczyła się cały czas pod przewagą zwycięzców, dla których wszystkie bramki zdobył Breguła. W zespole Jedności brak było zgrania w linji napadu.

KS „09“ MYSŁOWICE — KS. POGOŃ KATOWICE 2:2 (1:1)

Gościnę Pogoni katowickiej w Mysłowicach uważać należy za udałą, bowiem cała drużyna grała b. dobrze mimo ambitnej ofiarnej gry miejscowych. Bramki dla Pogoni zdobył obie Pazurek, zaś dla miejscowych obie Hanf.

AKS KRÓL. HUTA — POLICYJNY KS. KATOWICE 5:3 (0:1)

Przy większem szczęściu. Policyjny mógł nawet liczyć na wygraną, bowiem miejscowi mają zwycięstwo do zawdzięczenia li tylko słabej obronie katowiczan. Do przerwy katowiczanie grali bardzo ładnie i prowadzili nawet 2:3.

TS MURCKI — POCZTOWE PW. KATOWICE 4:1 (1:0)

Niespodziewana porażka Pocztowego P. W. który od szereg tygodni nie znalazł pogromcy. Gra naogół ciekawa i Murczanie zwyciężyli zasłużenie.

KS KRESY KRÓL. HUTA — KS. STELLA HAJDUKI 3:0 (0:0)

Kresy zdobyły pierwsze miejsce w królewskohuckiem turnieju o puhar, bijąc w finale Stellę bez większego wysiłku.

STADJON KRÓL. HUTA — PROMIEŃ KRÓL. HUTA 0:1 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo zespołu Promienia, gdyż stadjoniści wystąpili w składzie silnie osłabionym.

IFC KATOWICE — ORZEŁ WEŁNOWIEC 6:2 (3:0)

Ostatnia rozgrywka o mistrzostwo Ligi Śląskiej, kończy się zasłużonem zwycięstwem katowiczan, dla których bramki zdobyli Pośpiech, Knapczyk i Wilimowski po 2, dla pokonanych Koppe i Schulz po 1.

KS, WAWEL NOWA WIEŚ — ŻKS KATOWICE 4:1 (3:0)

Katowiczanie nie stanowili dla twardej i ambitnie grającej drużyny Wawelu groźnego przeciwnika, i tylko bramkarzowi mają oni do zawdzięczenia, że nie ulegli w większym stosunku.

KS. „20“ BOGUCICE — KS. ORKAN WIELK. DĄBRÓWKA 7:1 (1:0)

Zbyt wysoka przegrana Orkanu nie jest faktycznem odzwierciedleniem obu drużyn, bowiem boguciczanie mają swój wynik do zawdzięczenia jedynie świetnie dysponowanemu Mucowi, który sam zdobył 6 bramek, 7-mą zaś Piegza.

KS. ZGODA BIELSZOWICE — KS. KRESY KRÓL. HUTA 5:2 (2:0)

Kresacy zmęczeni sobotniem spotkaniem o puhar Król. Huty, nie reprezentowali się z najlepszej strony i dlatego ulegli łatwo Zgodzie.

10-lecie K. S. „NAPRZÓD“ Rydułtowy

Z. T. S. „NAPRZÓD“ LIPINY I — „NAPRZÓD“ 23 RYDUŁTOWY I. 5:1 (2:1)

15. bm. obchodziło miejscowe Tow. Sportowe „Naprzód 23“ rocznicę 10-lecia istnienia, połączoną z wielkim turniejem piłkarskim. Na zawody jubileuzowe przybyło T. S. „Naprzód“ z Lipin, tegoroczny mistrz Ligi Śląskiej w swym składzie ligowym i pokazał tut. sympatykom sportowym grę o wysokim poziomie, niewidzianą już od dłuższego czasu na miejscowem boisku. Drużyna gospodarzy musiała wytężyć swe najlepsze siły, ażeby wyjść honorowo z tych zawodów. Osiągnięty wynik 5:1 można uznać za wielki sukces miejscowych, tembardziej, że Lipiniacy zwyciężyli mistrza krakowskiego O. Z. P. N.-u K. S. Olszę również 5:1. Gra była od początku do końca przeprowadzana bardzo fair, której przyglądało się około 1.500 widzów. Obie drużyny nagrodzone zostały przez publiczność oklaskami. Gospodarzy od większej porażki uchronił bramkarz Dworowy, który przybył specjalnie z wojska na ten mecz i znajdował się w tym dniu w nadzwyczajnej formie. Jako przedmecze odbyły się zawody zwycięzców z dni poprzednich i to: W klasie B-Ligi: K. S. Szyby Bluecher — K. S. Niewiadom z wynikiem 6:2. Temsamem zdobył K. S. Szyby Bluechera piękny puhar, zaś o garnitur koszulek sportowych walczyli zwycięzcy z klasy A K. S. Strzelec w Pszowie — K. S. Roemer I.

Wieczorem odbyła się na sali p. Franicy zabawa taneczna. która zakończona został dopiero późno po północy.

Obóz dla reprezentacyjnych pływaków

Jak się dowiadujemy, Polski Związek Pływacki organizuje od dn. 20 bm. w Warszawie obóz treningowy dla reprezentacji pływackiej, która walczyć będzie w dniach 26—27 bm. z Czechami.

O rewanżowe spotkanie Walasiewiczówna - Schurman

Jak się dowiadujemy, Poznański Okręgowy Zw. Lekkoatletyczny projektuje zorganizowanie w dniu 17 września 2 sensacyjnego spotkania w kobiecych biegach krótkich między Walasiewiczówną i holenderką Schurman.

Sikorzanka (Król. Huta) i Lukhaus mistrzami Polski w „L. A.“

W Lublinie odbył się wczoraj zorganizowany przez lubelski okręgowy Zw. lekkoatletyczny tegoroczny trójbój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski, który zakończył się zwycięstwem Sikorzanki (Stadjon Król. Huta). Sikorzanka uzyskała 190 pkt., co stanowi nowy rekord Polski. Drugie miejsce zdobyła Orłowska również z Król. Huty 126 pkt. 3) Perdziejówna (Lublin) 111 pkt.

Poszczególne wyniki Sikorzanki są następujące: oszczep — 33.40, nowy rekord Śląska. Wzwyż — 1,39 mtr.

W Białymstoku odbył się pięciobój o mistrzostwo Polski. Zwyciężył Lukhaus z Białegostoku, zdobywając 3.953.76 pkt. Wynik ten jest o prawie 300 pkt. lepszy od rekordu Polski, ustalonego przez Wieczorka.

Wieczorek zajął drugie miejsce 3.564 pkt. Wojtkiewicz 3.558 pkt. Zienkiewicz 3.003 pkt.

Poszczególne wyniki Lukhausa: oszczep — 58,83 mtr., w dal — 7,02 mtr., dysk — 38.84 mtr., 200 mtr. — 24 sek., 1500 mtr. — 4:53,2 min.

Przygotowania turystyczne na sezon zimowy

Wydział turystyczny ministerstwa komunikacji czyni już obecnie przygotowania do zimowego sezonu turystycznego.

Przygotowania idą w kierunku zainteresowania turystyką polską zagranicy, w pierwszym rzędzie zaś krajów, w których warunki terenowe nie pozwalają na uprawianie sportów zimowych (Holandja i kraje bałtyckie).

Wzorem ubiegłego sezonu organizowane będą na szeroką skalę kolejowe raidy narciarskie, które są imprezą powstałą wyłącznie na gruncie polskim i nieznaną zupełnie na całym świecie.

M. in. projektowane jest zorganizowanie dla gości zagranicznych specjalnego pociągu pod nazwą „Lux narciarski“, złożonego z samych wagonów sypialnych. Podróż tym luksusowym pociągiem zapoznałaby cudzoziemców z najpiękniejszemi zakątkami naszego kraju.

Projektowane jest również zorganizowanie wymiennych pociągów narciarskich z Austrją.

O ile można wnosić z tych przygotowań, ruch turystyczny w Polsce w nadchodzącym sezonie zimowym przybierze szerokie. nienotowane u nas dotychczas, rozmiary.

Strzelanie o odznakę strzelecką

W myśl hasła: „Polskę obronimy karabinem a nie rezolucjami uchwalonemi na wiecach“ urządza zarówno w Katowicach jak i w poszczególnych gminach powiatu Katowickiego strzelanie o Odznakę Strzelecką III i II kl. Do dnia 13 bm. przystąpiło do strzelania w Katowicach 823 osoby, przyczem Odznakę Strzelecką zdobyło 234 osób.

Ogółem zatem w Katowicach i w powiecie wzięło udział w strzelaniu 1480 a Odznakę Strzelecką zdobyło 544 osób. Jak z powyższego zestawienia wynika, około 70 proc. strzelających nie wypełniło warunków, wymaganych dla uzyskania Odznaki Strzeleckiej.

Z powyższego zestawienia wynika również, że sport strzelecki nie stoi na tej wysokości, na jakiej stać powinien, z uwagi na znaczenie tego sportu, jako konieczności państwowej. Dlatego też nie powinno być obywatela-polaka, którynby nie posiadał Odznaki Strzeleckiej.

Chcąc udostępnić jaknajszerszym warstwom zdobycia Odznaki Strzeleckiej, do końca bm. urządzane będą zawody strzeleckie na strzelnicy garnizonowej w Katowicach codziennie od godz. 16 do 18-tej, a w niedziele i święta przez cały dzień od godz 9—18-tej, zaś w powiecie Katowickim w czasie od 20—24 sierpnia br. w miejscowościach: Kończyce, Makoszowy, Bańgów, Mała Dąbrówka, Przełajka i Mysłowice.

Zakończenie tenisowych mistrzostw Polski w Katowicach

Jędrzejowska i Hebda bez walki zdobyli tytuły

W niedzielę zakończyły się w Katowicach, przy pięknej pogodzie i tłumnym udziale wyborowej publiczności, **tegoroczne mistrzostwa tenisowe Polski**, które podjął się do przeprowadzenia **jeden z obecnie najsilniejszych klubów tenisowych na Śląsku, KS. Pogoń Katowice.**

W ostatnim dniu rozgrywek całe zainteresowanie skupione było na popołudniowe spotkanie w grze pojedyńczej panów o mistrzostwo pomiędzy **Hebdą i Wittmanem,** gdyż ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa **Wittmana nad Hebdą,** bowiem Hebda w grze podwójnej panów **wykazał zastraszający spadek formy.** Tymczasem żądna sensacji publiczność katowicka srodze się rozczarowała, bowiem sensację sprawił nie Wittman, a Hebda. **Początkowo zanosiło się nawet na sensację, bo Wittman prowadził w pierwszym secie już 4:1. Odtąd jednak na korcie królował Hebda, który „rozłożył" Wittmana jak tylko chciał.** W. zupełnie już nie dochodził do głosu, **a** rozpaczliwe wysiłki jego rozbijają się na świetnie dysponowanym Hebdzie.

Hebda pokazał, że gdy tylko pragnie, nie trudno mu do pokonania nawet najlepszą rakietę i, mówiąc otwarcie, dobrze, że się tak stało, bowiem zakulisowe machinacje pewnych osób z Polsk. Zw. Law. Ten. może teraz nareszcie ustaną. Faworyzowało się dotychczas przedewszystkiem Tłoczyńskiego i Wittmana, lekceważąc zupełnie setki talentów, jakie znajdują się na prowincji. Jak dalece posunęły się kombinacje macherów warszawskich świadczy chociażby fakt **niestartowania Tłoczyńskiego w grze pojedyńczej panów, by ewentualnie nie przegrał do Hebdy,** lub innej rakiety. **Krok Tłoczyńskiego został też należycie oceniony przez publiczność katowicką, która potrafiła go zignorować. Trudno, dla takich sportowców niema uznania.**

O ile chodzi o spotkanie **Hebdy z Wittmanem,** co ciekawy był jedynie pierwszy set, **kiedy Hebda w wspaniałym stylu zdobył pierwszego seta.** W następnych dwu setach przewaga była rażąca i każde zagranie kończy się jego zwycięstwem.

Ogólny wynik spotkania 8:6, 6:0, 6:1.

Hebdzie, który **zdobył po raz drugi tytuł mistrza Polski, publiczność** zgotowała **długotrwałą owację.**

Bezapelacyjnem zwycięstwem zakończyło się również spotkanie finałowe **w grze pojedyńczej pań pomiędzy Jędrzejowską a Dubieńską. Jędrzejowska w zupełności potwierdziła swoją wysoką klasę, bowiem Dubieńska była zmęczona poprzedniemi spotkaniami** i w finale nie wykazała już swoich najlepszych walorów. **Wynik spotkania 6:2, 6:2.**

Pewną niespodziankę natomiast przyniosło **spotkanie finałowe w grze podwójnej panów,** do którego zakwalifikowały się 4 obecnie najlepsze rakiety Polski: **Tłoczyński / Stolarów J. — Wittman / Hebda 6:3, 6:4, 3:6, 2:6, 6:0.** Gdyby nie katastrofalna forma Hebdy, spotkanie to zakończyć się mogło śmiało porażką pierwszych. Najlepiej jeszcze **grał Wittman,** przedewszystkiem przy siatce. **Było to jedno z najciekawszych spotkań w obecnym turnieju, bowiem poziom gry był naogół dość wysoki i interesujący.**

W grze podwójnej pań Jędrzejowska-Dubieńska łatwo pokonała parę śląską Volkmerówna - Stephanówna 8:6, 6:2.

Finał gry pocieszenia pań zakończył się zwycięstwem Stephanówny nad Lilpopówną w stosunku 6:4, 6:3. Po zakończeniu rozgrywek dokonano rozdania nagród.

Reasumując tygodniowe prawie rozgrywki tegorocznych mistrzostw Polski, zaznaczyć należy, że tytuły mistrzowskie **zdobyli przeważnie faworyci.** O ile chodzi o narybek, to **jest on jeszcze zbyt młdym, by mógł on już w tym roku poważnie zagrozić mistrzom.** Znalazłaby **się jednak wdzięczna praca dla trenera,** i w tem kierunku właśnie powinna iść praca Polsk. Zw. Law. Tenisowego, by już zawczasu rozejrzeć się za jakimś **następcą po Hebdzie, Tłoczyńskim lub Jędrzejowskiej.**

Organizacyjnie turniej stał na bardzo wysokim poziomie i zarządowi sekcji tenisowej Pogoni katowickiej **należy się szczere słowo uznania za tak piękne przeprowadzenie rewji najlepszych tenisistów polskich.** Wyróżnić tu należy pp. dyr. **Brzozowskiego, inż. Zachaczewskiego, inż. Grygowskiego,** prok. **Zawadzkiego, inż. Rudkowskiego, Klisiaka, Roehra, Chojeckiego, Piechockiego** i innych.



JĘDRZEJOWSKA



HEBDA

Echa nieudałego ataku Finów

na rekord światowy Kusocińskiego

Rekord światowy Kusocińskiego na przestrzeni 3 klm. w czasie 8:18 min. nie daje spać Finlandji, a właściwie jego 3 matadorom, za jakich uchodzą: **niegasnąca gwiazda atletyki finlandzkiej Nurmi, Lethinen i Isoholo.**

Długo już przygotowali oni **generalny atak na rekord Polaka i zdawało się, że po tylu próbach rekord padnie w ub. wtorek na zawodach w Helsingforsie.** 12 tysięcy widzów zapełniło stadjon. a drugie tyle bezskutecznie dobijało się do bram wysprzedanego stadjonu.

Trójka Finów przed zawodami była silnie zdenerwowana. Nurmi biegał tam i zpowrotem w pokoju i nie przemówił ani słowa. Zato Isoholo obmawiał ze swoją młodą małżonką szczegóły taktyki biegu, a Lethinen blady nie mógł się doczekać chwili rozpoczęcia biegu.

Wreszcie na znak startera rusza ze startu szóstka **najlepszych biegaczy Finlandji (dołączyli sie jeszcze Virtanen, Toivonen i Sarkamas).** Początkowo długo prowadzi Sarkamas, **za nim — Nurmi, Isoholo, Lethinen, Virtanen i Toivonen.** W tej kolejności zawodnicy jeden po drugim **mijają 1.500 mtr. w czasie 4:17, — 2 klm. 5:46 min.** Odtąd niespodziewanie wyrwał się na czoło morderczym sprintem Lethinen, tak, że pozostawił wszystkich innych o 20 do 30 mtr. **Dochodzi go na 500 mtr. przed metą Nurmi i teraz rozpoczyna się dopiero walka na „śmierć i życie".**

Publiczność stara się przegłuszyć jeden drugiego. Z tysięcy piersi wydziera się krzyk: **Nurmi, Nurmi..., lecz Nurmi nie mija Lethinena;** na 30 mtr. przed metą wyraźnie zwalnia tempo. Nie ulega już teraz wątpliwości, że Nurmi **po raz pierwszy od 10 prawie lat schodzi z boiska pokonanym. Czas zwycięzcy Lethinena 8:26.8. Nurmi o metr w tyle.**

Kiedy już jesteśmy w szatni, Nurmi powiada do mnie: **„Co to była za taktyka.** Teraz dopiero rozumię, o co szło. **Wszyscy uwzięli się na mnie i nikomu poza mną chodziło o pobicie rekordu światowego. Gdyby nie Lethinen i Isoholo, zaręczam, że rekord stałby dziś na 8:16 min.** **(K.)**

Saternus (Janów) zwycięzcą

wyścigu kolarskiego w Janowie

W niedzielę odbył się w Janowie Śl. po raz drugi wyścig kolarski o puhar „Expressu". Na starcie stanęło 50 zawodników ze Śląska, Krakowa, Częstochowy, Sosnowca, Czeladzi i innych miast. Z pośród asów zabrakło jedynie Dłucika, który odbywa swą powinność wojskową i znajduje się na manewrach. Trasa wynosiła 90 kilometrów i prowadziła z Janowa do Pszczyny i z powrotem. Sensacją dnia stanowi zajęcie trzeciego miejsca przez ogólnego faworyta Ligonia, który obrał sobie złą taktykę, pozwalając uciekać S a t e r n u s o w i. Do mety przybyło 25 zawodników, z których pierwsza dziesiątka otrzymała nagrody i żetony. 1) Saternus Jan K. C. Record Janów Śl. w czasie 2.42.59 godz., 2) Trzankowski Stanisław Czeladzki K. S. w czasie 2.44.57 godz., 3)Ligoń Erwin Policyjny Kat. w czasie 2.46.54 godz., 4) Pochwalski Mieczysław T. S. Unja Sosn. w czasie 2.46.55 godz., 5) Stachula Heinz, Policyjny Katowice, 6) Sznapka Leon, R. K. S. Czechowice, 7) Ślusarczyk Stefan, Unja Sosnowiec, 8) Drąg Józef, Krak. Klub Cykl. i Mot., 9) Maj Jerzy, Klub Cykl. kop. Pokój, 10) Garbarski Zb. Częstochowskie Tow. Cykl.

Sport w Wielkopolsce

i na Pomorzu

ZAWODY O WEJŚCIE DO KLASY A.

POGOŃ — H. P. C. 2:1 (1:0)

Z trudem wywalczone zwycięstwo Pogoni.

SPARTA — PENTAPLON 1:0 (1:0)

Bardzo ładna gra. Zasłużone zwycięstwo Sparty, która ma wszelkie szanse wejścia do klasy A.

SKRA — POLONJA NOWY TOMYŚL 4:2 (3:2)

POZNAŃSKI K. S. — ZWIĄZEK REZERWISTÓW 2:2 (1:1)

POZNAŃSKI K. S. — AMATORSKI K. S. 4:2 (3:1)

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE KOLEJOWEGO P. W. W POZNANIU.

W zawodach lekkoatletycznych Kolejowego P. W. uzyskano następujące wyniki: 100 mtr.: Hofman (Poznań) 12 sek., 800 mtr.: Kupś (Poznań) 2 min. 08,8 sek., 3.000 mtr.: Kościelniak (Jarocin) 10 min. 03,8 sek. Skok wdal: Kupś 6,5 cm. Skok wzwyż: Puziak (Poznań) 1,51 m. Sztafeta 4×100 m.: 1) Poznań 48,4 sek. 2) Ostrów. 3) Leszno. Rzut granatem: Nowacki (Leszno) 66 m. 96 cm. Trójbój: Borkiewicz (Jarocin) 13,5 punktów.

Wyniki w konkurencjach pań: 60 mtr.: Białkowska. Sztafeta 4×100 m.: 1) Poznań 59.4 sek.

Przygody bezrobotnego Froncka



Ledwo ptaszki się obudzą,
ledwie tylko dzień nastaje —
Froncek lód do wózka kładzie
i na mieście go sprzedaje.

Dzwoni swoim dzwonkiem wszędzie
i woła: — lód do sprzedania...
Ale zwykle nadaremnie
z swym towarem się ugania.

Aż tu wreszcie, raz w południe,
jakiś klijent doń przychodzi
i chce kupić kawał lodu
myśląc, że go wnet ochłodzi.

Jak chciał, tak się też i stało,
wnet trafiła się ochłoda,
bowiem z wózka Fronckowego
strumieniem buchnęła woda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.